



Temat lekcji: Intryguje, niepokoi, drażni? Rozważania o filmie Andrzeja Czarneckiego „Szczurołap”

Opracowanie: Danuta Górecka (Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego)

Etap edukacyjny: szkoła podstawowa (klasy 7-8), szkoła ponadpodstawowa

Przedmiot: język polski

Czas: 2 godziny lekcyjne (w tym projekcja filmu)

Po zajęciach uczeń będzie umiał:

- analizować i interpretować wybrane elementy dzieła filmowego;
- porównać filmowe i literackie teksty kultury;
- podać przykłady metafor w wybranych utworach literackich i filmowych oraz wyjaśnić ich znaczenie;
- wskazać – odwołując się do przykładów – możliwe odczytania ukrytych znaczeń w filmie.

Metody pracy:

analiza filmu, rozmowa nauczająca, burza mózgów, dyskusja, praca z tekstem, praca w grupach

Środki dydaktyczne:

- film „Szczurołap” Andrzeja Czarneckiego,
- materiał pomocniczy – fragmenty utworów literackich: bajki Ignacego Krasickiego „Szczur i kot”, powieści Alberta Camusa „Dżuma”, powieści Marcina Świetlickiego „Dwanaście”, opowiadania Sławomira Mrożka „Lolo” – dołączony do scenariusza

Pojęcia kluczowe:

symbol, świat natury, świat człowieka

Przebieg zajęć:

1. Zapowiedz uczniom, że „bohaterem” dzisiejszych zajęć będzie szczur. Zapytaj, czy znają jakieś dzieła literackie, filmowe, malarskie, muzyczne itp., w których występuje ten gryzoń. Poproś kilku ochotników o podanie tytułów. Jaką funkcję pełniły zwierzęta w wymienianych utworach?
2. Podziel klasę na 4–5-osobowe grupy. Rozdaj im fragmenty przygotowanych tekstów literackich, w których występują szczury (każda grupa czyta jeden fragment). Poproś uczniów, aby zapoznali się z poszczególnymi fragmentami, a następnie w zespołach odpowiedzieli na pytania:
 - *Jaką rolę odgrywa szczur we wskazanych tekstach?*
 - *Jakie znaczenia wnosi do utworu?*
 - *Co symbolizuje?*

(bajka „Szczur i kot” – szczur jest tu bohaterem literackim; bajka ma charakter alegoryczny, gryzoń przedstawia osobę zarozumiałą, próżną, pyszałkową; fragmenty powieści „Dżuma” – szczury stanowią tu ważny element świata przedstawionego, symbolizują zło, nieszczęście, zarazę, śmierć, są związane z parabolicznym charakterem utworu; fragmenty powieści „Dwanaście” – szczury pojawiają się w majaczeniach bohatera, obrazują jego sferę emocjonalną, ukazują lęki, uwydatniają poczucie osaczenia; opowiadanie „Lolo” – dwa szczury to główni bohaterowie utworu, jest to parabola dająca się odczytywać na wiele sposobów, np. jako zderzenie dwóch postaw – pragmatyka, racjonalisty, dostosowującego się do otoczenia z wolnomyślicielem, buntownikiem, który ma odwagę wątpić i marzyć).



Poproś przedstawicieli poszczególnych grup o prezentacje na forum klasy. Podsumowując wypowiedzi młodzieży, zauważ, że w każdym z tekstów pojawienie się szczura wnosilo ze sobą istotne i często niepokojące znaczenia.

3. Obserwacje uczniów warto uzupełnić definicją ze „Słownika symboli” pod red. Władysława Kopalińskiego, według którego szczur symbolizuje groźbę, zło, demona, diabła, upiora, wrogość, gwałt, zniszczenie, zdradę, oszczerstwo, donosicielstwo, kłopoty, kradzież, zarazę, dżumę, kalectwo, opuszczenie, głód, rozkład lub śmierć; ale również muzykalność, mądrość, samowiedzę, instynkt czy wytrzymałość.
4. Zapowiedz uczniom, że teraz poznają jeszcze jedno dzieło, w którym występują szczury. Przed projekcją filmu „Szczurołap” podaj krótkie informacje o reżyserze i dacie powstania filmu dostępne na stronie internetowej <http://filmotekaszkolna.pl/> (Nasze lekcje/ 8. Metafory prawdy/ Filmy).
5. W związku z tym, że film jest drastyczny, tuż po projekcji pozwól uczniom na swobodne wyrażenie odczuć (każdy może krótko, jednym słowem, opisać swoje wrażenia). Gdy dostrzeżesz już gotowość do obiektywnej analizy, zapytaj, dlaczego film wywołuje takie emocje? Co tak drażni, a co niepokoi? Pokieruj rozmową tak, aby uczniowie zwrócili uwagę na:
 - **postać głównego bohatera** - jest pewnym siebie fachowcem, ma duże doświadczenie w swojej dziedzinie, czerpie satysfakcję z wykonywanego zajęcia, lubi być podziwiany, tępieniem szczurów zajmuje się dorywczo, ale z pełnym zaangażowaniem;
 - **sposób działania głównego bohatera** - działa samotnie, metodycznie, bardzo rozważnie, bezwzględnie i konsekwentnie, nie ma żadnych wątpliwości ani pytań, krok po kroku realizuje swój plan, który opracował dzięki wnikliwemu poznaniu życia szczurów, ma wiele wariantów postępowania w zależności od sytuacji, jest spokojny, opanowany, bezlitosny, po wykonaniu zadania siada do swoich zegarmistrzowskich zajęć;
 - **sposób ukazania postaci** - w zasadzie nie oglądamy twarzy szczurołapa, bo zasłaniają ją ciemne okulary, często widzimy jego nogi i potężne, wysokie buty;
 - **miejsce akcji** - ponura, odrapana rzeźnia, pełna mrocznych zakamarków – to zamknięta przestrzeń stwarzająca poczucie uwięzienia;
 - **dźwięki** - w filmie nie ma muzyki, ścieżkę dźwiękową wypełniają efekty akustyczne, słyszymy chrobotanie szczurzych łapek, nieprzyjemne piski gryzoni, kroki szczurołapa; płynny monolog bohatera płynie zza kadru, jest wypowiadany spokojnym i łagodnym głosem, którego ton kontrastuje z tym, co widzimy na ekranie;
 - **warstwa obrazowa** - kadry przedstawiające życie szczurów ukryte przed ludzkim wzrokiem mają zielony odcień, zdjęcia rzeźni są barwne, warstwa obrazowa jest zimna, drażniąca, antyestetyczna.
6. Następnie zapytaj uczniów, kto jest bohaterem filmu i jakie światy przedstawiono w „Szczurołapie”. Zwróć uwagę na to, że dzięki zestawieniu dwóch bohaterów (człowieka i szczurów), reżyser przedstawia jednocześnie dwa światy: świat ludzi i świat natury. W filmie obie te rzeczywistości są w różny sposób pokazane. Czy uczniowie zauważyli jak? Świat człowieka jest filmowany normalnie, w kolorze; świat natury (szczurów) – przez noktowizor, więc ma zieloną barwę.
7. Narysuj na tablicy lub dużym arkuszu papieru tabelę z dwiema kolumnami. Na górze pierwszej z nich napisz CZŁOWIEK, na górze drugiej – NATURA. Poleć uczniom, by zastanowili się, kto tworzy filmowy świat człowieka, a kto – natury. Propozycje zapisuj w tabeli (wzór i przykładowe odpowiedzi poniżej):



CZŁOWIEK	ŚWIAT NATURY
pracownik laboratorium (naukowiec) spokojnym głosem relacjonujący przebieg i efekty dość okrutnego eksperymentu	dwa szczury laboratoryjne wrzucone do akwarium z wodą i walczące o życie
pracownik rzeźni i szczurołap przechodzący przez pomieszczenia rzeźni	wiszące na hakach tusze wieprzowe zapełniające całą przestrzeń rzeźni
szczurołap podejmujący się zadania wytopienia gryzoni, działający samotnie	szczury żyjące w zakamarkach rzeźni, obok zamknięte w ciasnych pomieszczeniach świnię przeznaczone do uboju kot toczący walkę ze szczurami (przegrywa ją i ucieka)

8. Nawiązując do utworów analizowanych na początku lekcji, przypomnij uczniom, że szczur w tekstach kultury przestaje być tylko i wyłącznie zwierzęciem. Wyjaśnij, na czym polega metafora. „Szczurołap” odczytywany wprost rzeczywiście opowiada o człowieku, który z zamiłowaniem tępił szczury. Jeśli jednak przyjrzymy mu się uważniej, to zobaczymy, że film niesie za sobą również inne, metaforyczne przesłanie. Zapytaj uczniów, o czym jeszcze mówi ten utwór (np. o walce człowieka z naturą, o dążeniu człowieka do zdominowania i podporządkowania sobie świata przyrody, o eksterminacji i sposobach jej dokonywania, o świecie totalitarnym – skojarzenia z II wojną światową i sytuacją Żydów, których naziści uznali za podludzi i masowo mordowali, zamykając w gettach i obozach śmierci). Propozycje uczniów zapisuj na tablicy.
9. Możesz wzmocnić wypowiedzi uczniów, odwołując się do tych tekstów kultury, w których szczur stawał się personifikacją ofiary. Tak czyniła np. propaganda faszystowska, czego dowodem jest haniebnny film „dokumentalny” „Wieczny Żyd” z 1940 r. (reż. Fritz Hippler), w którym przyrównywano Żydów do szczurów. Myszy w roli Żydów pojawiają się również w słynnym komiksie Arta Spiegelmana „Maus”. Autor przedstawił w nim wspomnienia swojego ojca związane z Holokaustem.
10. Warto też przypomnieć, w jakim kontekście historycznym powstał „Szczurołap”. Był to 1986 r., gdy Polska tkwiła w beznadziei związanej ze stanem wojennym. Głównego bohatera filmu porównywano do generała Wojciecha Jaruzelskiego (ciemne okulary), a szczurzą społeczność – do narodu polskiego, omamionego obietnicą reform, a potem poddanego różnego rodzaju represjom i szykanom.

Podsumowanie:

Na zakończenie poproś uczniów o ocenę zajęć:

- Jak im się pracowało na lekcji?
- Co im się szczególnie podobało?
- Co można było zrobić inaczej?

Praca domowa:

Zaproponuj uczniom napisanie krótkiej recenzji filmu „Szczurołap” i zamieszczenie jej na www.skrytykuj.pl. Jej tytuł brzmiałby: *Intryguje, niepokoi czy drażni?*



Załączniki:

Materiał pomocniczy nr 1

I. „Szczur i kot” Ignacy Krasicki

„Mnie to kadzą” - rzekł hardzie do swego rodzeństwa

Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa.

Wtem, gdy się dymem kadził zbytecznych zakrzusił,

Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.

II. „Dżuma”, Albert Camus

Jednakże w następnych dniach sytuacja się pogorszyła. Liczba znalezionych gryzoni wciąż rosła i każdego ranka plon stawał się bardziej obfity. Czwartego dnia szczury zaczęły wychodzić, by umierać gromadnie. Wynurzały się długimi chwiejnymi szeregami, by zakołysać się na świetle, zakręcić w miejscu i skonać w pobliżu ludzi. Nocą na korytarzach i uliczkach słychać było wyraźnie ich nikły pisk agonii. Rankiem na przedmieściach znajdowano je leżące w rynsztokach, z plamką krwi na spiczastym ryjku, jedne wzdęte i gnijące, inne sztywne, z wyprostowanymi wąsami. Nawet w mieście, na podestach schodów i podwórzach, trafiało się ich po kilka. Przychodziły też umierać samotnie do sal administracji, na dziedzińce szkolne, niekiedy na tarasy kawiarni. Nasi zdumieni współobywatele natykali się na nie w najbardziej uczęszczanych miejscach miasta. Trafiały się na placu d'Armes, na bulwarach, na promenadzie Front-de-Mer. Miasto oczyszczano o świcie z martwych zwierząt, lecz w ciągu dnia pojawiały się nowe, i coraz to liczniejsze.

Albert Camus, „Dżuma”, Kolekcja „Gazety Wyborczej”, s. 14-15.

III. „Dwanaście”, Marcin Świetlicki

A w jamie pod drzewem na Plantach mieszka kilkadziesiąt szczurów. Różnej maści one są.

Jak się podchodzi z psem tam - to te szczury jeszcze przez dłuższą chwilę wystawiają swoje pyski, a potem ukrywają się głębiej, nie żeby nerwowo, spokojnie i dostojnie się przenoszą tam, gdzie żaden pies ich nie dosięgnie.

Widzę to w zielonkawym blasku.

Już prawdopodobnie nie żyję, ale jeszcze ostatkiem sił widzę.

A także słuch jeszcze mam.

Tutaj, w tym czyścicu. [...]

Słyszę odgłosy, jakby z dołu, akordeonista rznący po raz tysięczny piosenkę Edith Piaf, wrzaski po angielsku i niemiecku. A z góry dochodzi zmutowany, maksymalnie fałszywy hejnał mariacki.

Pies odszedł, szczury ponownie wychylają pyski.

Marcin Świetlicki, „Dwanaście”, Kraków 2006, s. 117.



IV. „Lolo”, Stanisław Mrożek

Ach, ten Lolo.

Jak on umie naciskać klawisze. To znaczy odpowiednie klawisze, bo naciskać, tylko naciskać, umiem nawet ja. Ale nie po to nas tutaj trzymają, Lola i mnie, żebyśmy naciskali byle co i byle jak. Gdyby tylko o to chodziło, w ogóle nie byłoby o czym mówić, to znaczy gdyby tu były tylko same odpowiednie albo tylko same nieodpowiednie klawisze. Ale pomysł tego pana z brodą na tym właśnie polega (i chyba chodzi mu tylko o to, żeby mnie upokorzyć, a wywyżżyć Lola), że klawisze są dwojakiego rodzaju. Te, które należy naciskać i te, których nie należy naciskać. Co gorsza niczym nie różnią się one między sobą. To znaczy nie różnią się, dopóki ich się nie naciśnie. Potem różnica wychodzi na jaw, ach, aż nazbyt jest widoczna. Mianowicie, kiedy naciśnie się odpowiedni klawisz (to znaczy, kiedy Lolo naciśnie, bo mnie nie udaje się to nigdy), otwiera się kłapa i wyskakuje kawałek słoninki, którą zjada ten, kto nacisnął (to znaczy Lolo). Kiedy zaś naciśnie się nieodpowiedni klawisz (ten, który ja zawsze naciskam, choć zawsze chcę nacisnąć inny) – nic się nie otwiera.

Dlaczego tak jest? Dlaczego mnie nigdy nie udaje się nacisnąć odpowiedniego klawisza? (A jemu się zawsze udaje.)

Pan z brodą, który to wszystko urządził, zostawił nam swobodę naciskania, wybór więc należy do mnie. Co więcej, ten pan zdaje się oczekiwać, a nawet wymagać ode mnie, abym naciskał klawisz odpowiedni. Czym wytłumaczyć, że ja nie naciskam jak trzeba, a Lolo naciska? Tylko tym, że Lolo umie, a ja nie umiem. To znaczy, że ja jestem głupszy od Lola.

Aby nie zginąć z głodu, muszę sobie radzić inaczej. Oto jak:

Właśnie już Lolo nacisnął i ja nacisnąłem, ze skutkami odmiennymi, które opisałem powyżej. Lolo trzyma w przednich łapkach kawałek smakowicie pachnącej słoninki (mnie ona pachnie smakowiciej niż jemu, bo ja jestem głodny, a on nie), ja mam łapki puste i burzy mi w brzuchu. On nie zabiera się do jedzenia (bo jest nażarty, bestia), ja bym chętnie się zabrał, ale nie mam do czego. Słoninka jest w łapkach Lola. Więc mówię:

- Wiesz, Lolo, podziwiam cię. Jesteś taki mądry taki inteligentny, że zaledwie wystarczy mi ta odrobina głupiego rozumu, którą posiadam, żeby to pojąć i ocenić. Jeżeli mam jakikolwiek rozum, to chyba tylko po to i tylko na tyle, żeby cię podziwiać.

- Hm, hm... – mruczy Lolo. – Jaki jestem?

Dobra nasza, myślę sobie i powtarzam:

- Jesteś mądry, inteligentny, wybitny, doprawdy niezwykły.

- Niezwykły, powiadasz? – podejmuje Lolo z lubością i ma taką minę, jakby jadł najpyszniejszą słoninkę na świecie. – Niezwykły?

- Oczywiście. Weźmy na przykład mnie. Ja nic nie potrafię, bo jestem głupi, ograniczony i tępy. Ty natomiast jesteś genialny.

- Hm, no to masz – powiada Lolo i oddaje mi słoninę. (Może sobie na to pozwolić, bo wie, że znowu naciśnie i znowu wyskoczy mu następna słoninka.) I dodaje z pogardą:

- Tylko się nie udław.

Uwaga jest na miejscu. Jestem tak wygłodzony, że rzucam się na słoninkę doprawdy zbyt łapczywie. Ale nie mogę się powstrzymać, mimo pogardy Lola. Zresztą moje łakomstwo sprawia mu przyjemność.

Ach, ten Lolo. Jak on umie naciskać klawisze. To znaczy odpowiednie klawisze, bo naciskać, tylko naciskać, umiem nawet ja. Ale nie po to nas tutaj trzymają, Lola i mnie, żebyśmy naciskali byle co i byle jak. Gdyby tylko o to chodziło, w ogóle nie byłoby o czym mówić, to znaczy gdyby tu były tylko same odpowiednie albo tylko same nieodpowiednie klawisze. Ale pomysł tego pana z brodą na tym



właśnie polega (i chyba chodzi mu tylko o to, żeby mnie upokorzyć, a wywyżżyć Lola), że klawisze są dwojakiego rodzaju. Te, które należy naciskać i te, których nie należy naciskać. Co gorsza niczym nie różnią się one między sobą. To znaczy nie różnią się, dopóki ich się nie naciśnie. Potem różnica wychodzi na jaw, ach, aż nazbyt jest widoczna. Mianowicie, kiedy naciśnie się nieodpowiedni klawisz (to znaczy, kiedy Lolo naciśnie, bo mnie nie udaje się to nigdy), otwiera się kłapa i wyskakuje kawałek słoninki, którą zjada ten, kto nacisnął (to znaczy Lolo). Kiedy zaś naciśnie się odpowiedni klawisz (ten, który ja zawsze naciskam, choć zawsze chcę nacisnąć inny) – nic się nie otwiera.

Dlaczego tak jest? Dlaczego mnie nigdy nie udaje się nacisnąć odpowiedniego klawisza? (A jemu się zawsze udaje.)

Pan z brodą, który to wszystko urządził, zostawił nam swobodę naciskania, wybór więc należy do mnie. Co więcej, ten pan zdaje się oczekiwać, a nawet wymagać ode mnie, abym naciskał klawisz odpowiedni. Czym wytłumaczyć, że ja nie naciskam jak trzeba, a Lolo naciska? Tylko tym, że Lolo umie, a ja nie umiem. To znaczy, że ja jestem głupszy od Lola.

Aby nie zginąć z głodu, muszę sobie radzić inaczej. Oto jak:

Właśnie już Lolo nacisnął i ja nacisnąłem, ze skutkami odmiennymi, które opisałem powyżej. Lolo trzyma w przednich łapkach kawałek smakowicie pachnącej słoninki (mnie ona pachnie smakowiciej niż jemu, bo ja jestem głodny, a on nie), ja mam łapki puste i burzy mi w brzuchu. On nie zabiera się do jedzenia (bo jest nażarty, bestia), ja bym chętnie się zabrał, ale nie mam do czego. Słoninka jest w łapkach Lola. Więc mówię:

- Wiesz, Lolo, podziwiam cię. Jesteś taki mądry taki inteligentny, że zaledwie wystarczy mi ta odrobina głupiego rozumu, którą posiadam, żeby to pojąć i ocenić. Jeżeli mam jakikolwiek rozum, to chyba tylko po to i tylko na tyle, żeby cię podziwiać.

- Hm, hm... – mruczy Lolo. – Jaki jestem?

Dobra nasza, myślę sobie i powtarzam:- Jesteś mądry, inteligentny, wybitny, doprawdy niezwykły.

- Niezwykły, powiadasz? – podejmuje Lolo z lubością i ma taką minę, jakby jadł najpyszniejszą słoninkę na świecie. – Niezwykły?

- Oczywiście. Weźmy na przykład mnie. Ja nic nie potrafię, bo jestem głupi, ograniczony i tępy. Ty natomiast jesteś genialny.

- Hm, no to masz – powiada Lolo i oddaje mi słoninę. (Może sobie na to pozwolić, bo wie, że znowu naciśnie i znowu wyskoczy mu następna słoninka.) I dodaje z pogardą:

- Tylko się nie udław.

Uwaga jest na miejscu. Jestem tak wygłodzony, że rzucam się na słoninkę doprawdy zbyt łapczywie. Ale nie mogę się powstrzymać, mimo pogardy Lola. Zresztą moje łakomstwo sprawia mu przyjemność.

- O, tak, je...steś wielki... potężny... mniam-mniam, mlam-mlam... Niesłychany... mlask-mlask... Cudowny....

Trudno jest jeść i przemawiać jednocześnie, ale wiem, że muszę mówić, jeżeli mam zadowolić Lola. Trzeba żyć. Chociaż gdyby mnie ktoś zapytał: „Dlaczego trzeba?” – nie umiałbym odpowiedzieć na to pytanie.

Lolo chętnie dyskutuje na tematy ogólne. Ma ku temu chęć i swobodną głowę, bo zawsze jest nażarty. Ja myślę przede wszystkim o jedzeniu, ale nie mogę mu odmówić, kiedy się jemu zechce pogadać o abstrakcjach. Jego prawo.

Przeważnie rozmawiamy wieczorem, kiedy laboratorium jest już zamknięte, klawisze nie działają i nikt nas nie obserwuje. Wtedy Lolo zaczyna:



- Moja misja to udowodnić, że jesteśmy zdolni do objęcia władzy nad światem. Szczur – to brzmi dumnie. Jestem niesłychanie inteligentny, ale to jeszcze nic. W miarę jak ćwiczę moją inteligencję, rozwijam ją i pogłębiam, zbliżam się do rezultatów, o których nam się nie śniło.

- Ależ Lolo – próbuję oponować nieśmiało – na razie jesteśmy zamknięci w klatce. On ignoruje moje spostrzeżenie.

- Moja wybitność świadczy, że jesteśmy rasą wyjątkową. Moim powołaniem jest ewolucja,, która postawi mnie na czele gatunku, a nasz gatunek na czele wszystkich innych gatunków. Musimy sprostać temu zadaniu.

- Ty na pewno sprostasz. Ale ja nie.

- Nie martw się. Ostatecznie jesteś także szczurem, chociaż głupim. Należysz do tej samej rasy, co ja.

Lolo rozwija skrzydła swojej fantazji. Mówi o wynalazkach, jakich dokona, choć, oczywiście, ich nie precyzuje, bo nie wie jeszcze, jakie będą. Ale ma intuicję, wizję i natchnienie. Zwierza mi się na przykład:

- Już coś mi świta. Wynajdziemy coś... Coś takiego...Nie mogąc się wystawić robi okrężny gest łapkami.

- Masz na myśli koło? - Tak, tak, koło! – ucieszył się. – Wynalazek koła otworzy nam drogę do innych wynalazków.

- Oczywiście – zgadzam się nieszczerze. – Opanujemy kosmos. Słoninka.

- Co?

- Nic, nic, wymknęło mi się.

I tak sobie gwarzymy. Od pewnego czasu ogarnia mnie niepokój. Nie jest to niepokój o słoninkę, który znam aż nazbyt dobrze. To coś innego. Mówię Lolowi:

- Nie umiem tego określić, jestem tylko prostym, głupim szczurem. Ale słyszę głos, który mi mówi: „Przegryź klatkę, wydostań się poza mury. Skocz do wody.”

- Co za głupstwa – śmieje się Lolo. – Przerwać doświadczenia? Gryźć? I po co do wody?

- Nie wiem. To głos tajemny, który nie raczy mi się przedstawić. Nie wiem, skąd pochodzi. Wiem tylko, że brzmi rozkazująco.

- Tym mniej należy zwracać na niego uwagę. Nie rozmawiaj z nieznanymi. Naciskaj. I Lolo naciska, dostaje słoninkę, je. Ja nie mam ochoty naciskać. Nawet już nie dlatego, że i tak mi nic z tego nie przyjdzie. Głos nie milknie, powtarza się, nie daje mi spokoju. Ten głos mi mówi, że ta klatka, to pomieszczenie, w którym się ona znajduje, i to, w czym znajduje się pomieszczenie – są zagrożone. Że trzeba opuścić to wszystko, wydostać się poza obręb tego wszystkiego, i uciekać. Nie wiem dokąd, ale uciekać, uciekać, uciekać... Śni mi się ocean, ja i Lolo przebierając łapkami płyniemy w tym oceanie i oddalamy się od niebezpieczeństwa.

Ale on nie chce słyszeć o niczym.

- Jaki ocean, po co ocean, zwariowałeś? Właśnie na oceanie jest niebezpiecznie.

- Tak, ale tam jeszcze mamy szansę. A tutaj...

- Co tutaj?

- tutaj zginiemy.

- Może ty zginiesz, ale nie ja – obraził się – ja, z moją inteligencją... Ma rację. On ze swoją inteligencją świetnie tu sobie radzi. I co on by robił na oceanie? Tam ani klawiszy, ani naciskania, koniec z jego prestiżem. Tutaj on nie zginie i ja przy nim nie zginę. Więc czemu się niepokoję?